

Baba (*uderzając go tłuczkiem*). Ad czorta, adbaraniła sia, a sabie at sądata nie adbaraniu sia.

Kozak *wypędza ją nahajką*.

Owca (*wchodzi, tańczy i śpiewa*). Awieczaczka, kasmataczka, a chtosz mianie napasie, mają mataczka. Matka stara, dońka mała, a ja maładzieńka krosna tkala. Krosna tkuca, nitki rwuca, a za mnoju-maładaju chłopcy bjuca. Nie biecie sia. Nie swarecie sia, a za mienie maładaju pahadziecie sia.

Kozioł *wchodzi*.

Owca (*do niego*). Ty kazioł, kazioł baradaty, da czahosz ty przsou da majej chaty?

Kozioł. Ja przszel da ciebie i spadabał ja ciebie, chaczu ciebie spadabać da-j za żyнку uziac. Ci niema u ciebie harelki (*pije wódkę z wiadra w kacie*).

Owca. Nie chaczú, nie lublú, bo baradá szou-szouka, bo naszlú na ciebie szaraho wouka (*odchodzi*). Kozioł *tańczy, w tem wilk wpada, worywa go i ucieka*.

Kozioł (*w zębach wilka krzyczy*). Nie minie! *Wtedy spuszcza się zgóry kolebka ze św. Dzieciątkiem*.

Trzej królowie (*wchodzą ze śpiewem*):

Trzej królowie dobrej wiary
Po kolendzie niosą dary,
Przyniesli Mu dary, złoto,
Mira, kadzidło i złoto (sic!).

Pozatem przedstawienie każde kończy się życzeniami, składanymi gospodarzowi domu z aluzją pod adresem jego kieszeni. Zwykle wyrażają się one w takiej pożegnalnej pieśni:

Kto był w złej doli chmuro otoczony,
Niechaj po kolendzie będzie objaśniony,
Niechajże Boga Wszchemocnego władza
Szczęścia fortuny nikt nie pogardza,
Promień na niebie pozbywa jasności,
Niechajże użyje pogodnej ludzkości,
Promień to na niebie tysiąc suplikuje,
A co za kolenda nam Pan obiecuje.

Kraków.

S. MALEWICZ.

Zapiski ludoznawcze z 1813 r.

W rękopisie Akademji Umiejętności w Krakowie nr. 1783 p. t. „Diaryusz podróży odbytej 1813 roku w Krakowskie, Gallicyą y Sandecki Cyrkuł przez Jana Rostworowskiego, Warszawa“ znaj-

duje się nietylko materiał do poznania góralszczyzny z początków 19-go wieku, ale także drobniejsze spostrzeżenia o ludzie krakowskim. Zapiski o Limanowszczyźnie ujmują w osobną całość, tutaj przytaczam szczegóły, dotyczące innych stron zachodniej Małopolski.

1. „Krakowiaci, Proszowiaci, Szkałmierzanie“ (str. 39—40).

„Są to mieszkańcy miejsc toż nazwisko mających. Lud ten jest powszechnie mocny, zdrowy, przyzwyczajony do pracy, odważny, śmiały, dowcipny w odpowiedziach. Wielką jest jego zaletą, iż jest bardzo do ojczyzny przywiązany, ucywilizowany, pełen zręczności i do wszystkiego zdalny, szczególnie zaś do wojskowości, tak dalece, iż w dwóch najdalej miesiącach wszystkie musztry i obroty pamięta, tak zaś jest zręcznym, iż równają się w robieniu bronią starym żołnierzom. Z nich osobliwie doświadczony jeździec.

Ubiór ich zwyczajny (kolory różnią te trzy narody, pierwsi noszą granatowe, drudzy białe, trzeci bure sukmany) składa się z koszuli związanej pod szyją bez kołnierza wstążką kolorową; spodnie skórzane obszerne, obwisłe na buty, dwoma dużemi harcelami pod spodem okute; spodnie spinają pasem skórzanym, mosiężnemi nabitym goździami, u którego wisi nóż na rzemyczku i wielka ilość mosiężnych kółek; sukmana po kolana, u bogatych wyszywana złotem lub srebrem, u uboższych karmazynowym sznurkiem, czapki karmazynowe czworograniaste, czarnym barankiem wąsko obszywane“.

2. „Kijacy z Podgórze, Skawiniacy“ (str. 40—41).

„Są to mieszkańcy na drugiej stronie Wisły osiedli; ci Kijkaków otrzymali nazwisko z powodu, iż wielu z nich rzeźnikami będąc z profesji, do miasta na kijach noszą i nazad z kupionemi rzeczami toż czynią. Niewiasty zatrudniają się tymże handlem, lubią bardzo chędotwo i gustownie się noszą. Podgórzanie dobrze się mają i zawsze są wesołego humoru. Mężczyźni chodzą w granatowych żupanach pasem zielonym spiętych, czapki mają tegoż koloru siwym obszyte baranem, kobiety za największą sobie poczytują ozdobę mieć dużo koralu na szyi.

Skawiniaki nazwani od miasteczka tegoż, co oni nazwiska, prócz roli zatrudniają się zakupowaniem starych koni i na nie niezdatnych, z których zdzierają skóry i dostarczają one fabrykom garbarskim. Miasto Skawina, żyzne mające grunta, stanowi granicę między Polską i Galicją, leży na samym gościńcu cesarskim“.

Zakopane.

JULJUSZ ZBOROWSKI.

Obcy jako ludożercy.

W ciekawym z wielu względów dzienniku swym, prowadzonym w czasie służby artyleryjskiej w armji ks. Józefa, ciągnącej